

**HENRY KISSINGER**  
100 LAT INTELEKTUALNEGO  
CELEBRYTY

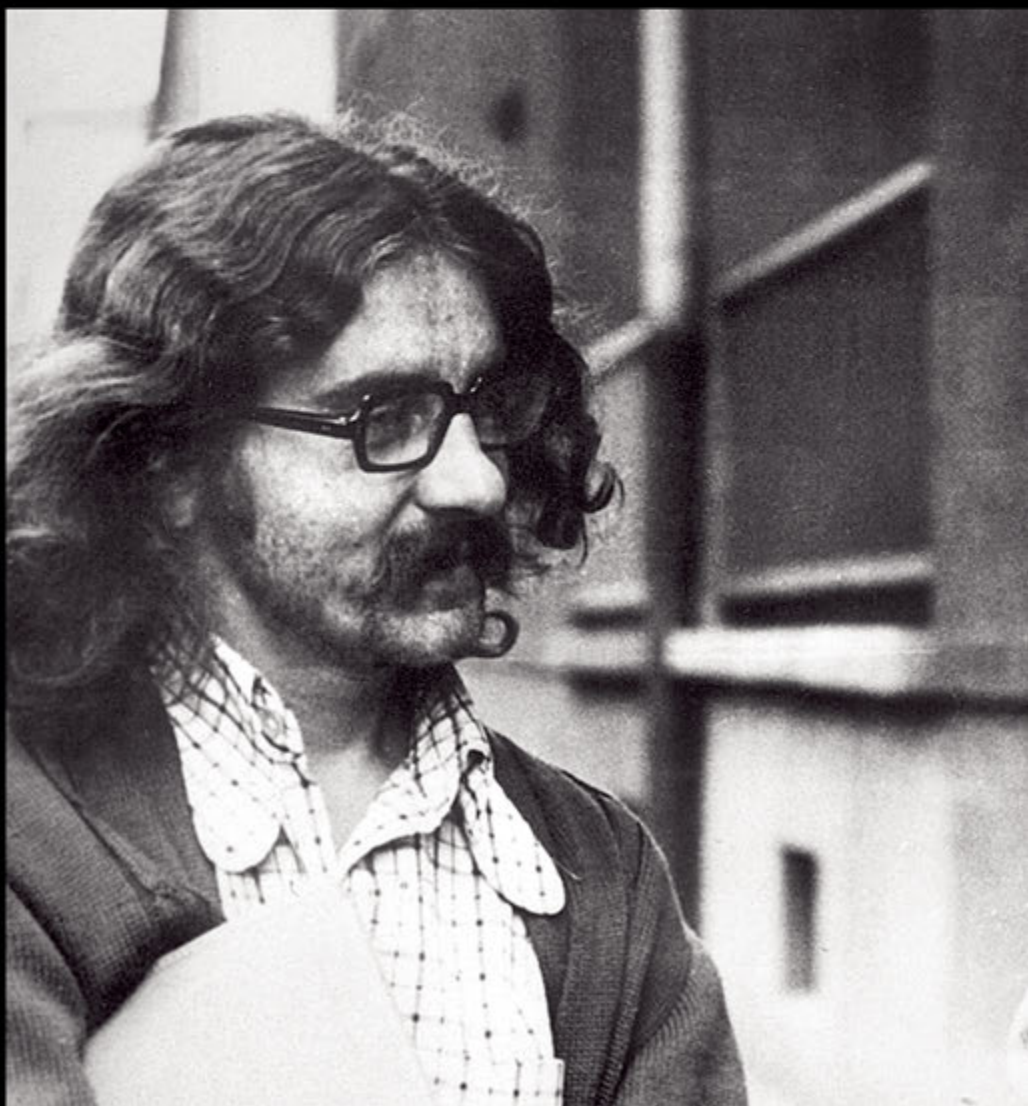
**PAWEŁ SIERGIEJCZYK**  
IPN NIE CZYTA  
SWOICH AUTORÓW

**KIEDY CIAŻA JEST WYROKIEM**

**OPOLE – FESTIWAL ŻENADY**

# MIT PYJASA

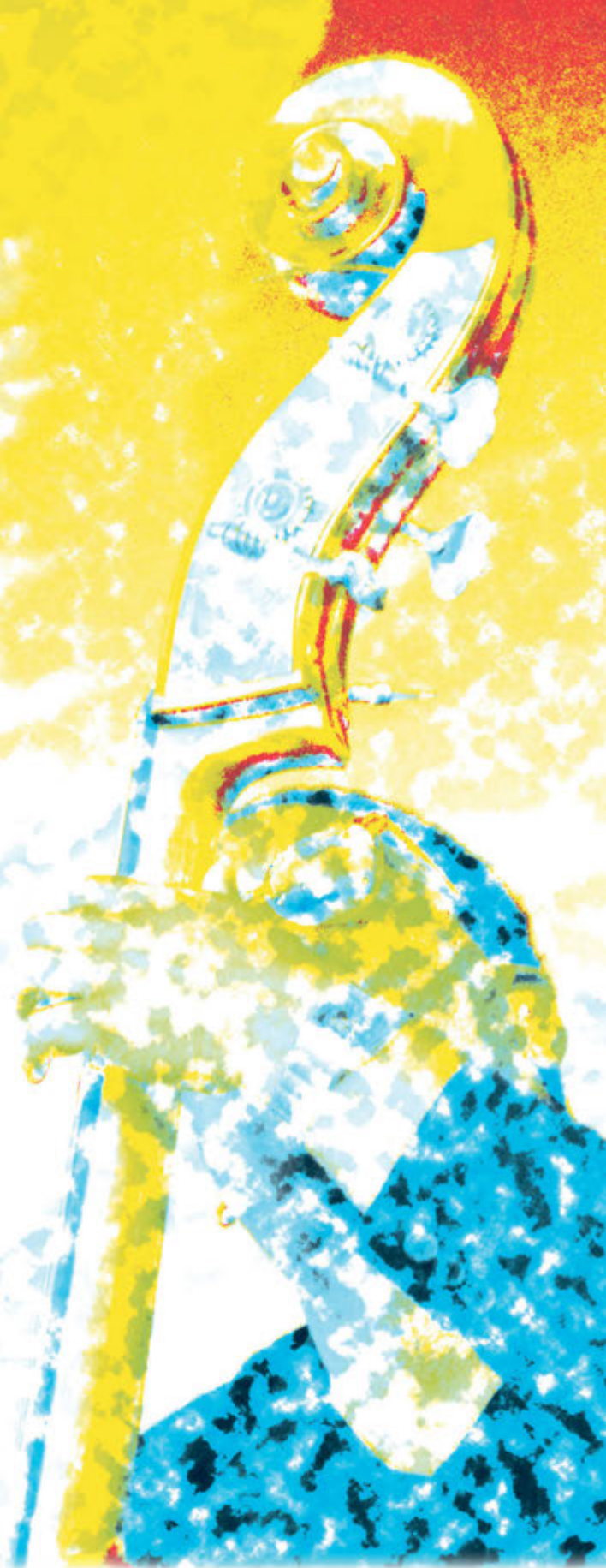
# TEJ ZBRODNI NIE BYŁO



# 29

2023

## MIĘDZYNARODOWY PLENEROWY FESTIWAL JAZZ NA STARÓWCE 1.07-26.08.2023



Warszawa, Rynek Starego Miasta, godz. 1900  
[www.jazznastarowce.pl](http://www.jazznastarowce.pl)  
[facebook.com/festiwaljazznastarowce](https://facebook.com/festiwaljazznastarowce)





### Tej zbrodni nie było

Bezpieka nie zamordowała w nocy z 6 na 7 maja 1977 r. 24-letniego studenta polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dowiodły tego kolejne, trwające aż do 2019 r., śledztwa, które miały ustalić, jak zginął Stanisław Pyjas. I ustaliły, że morderstwa nie było. Zgromadzono 91 tomów akt. Są w nich wyniki ekspertyz najwybitniejszych specjalistów medycyny sądowej. Nawet Instytut Pamięci Narodowej po kilku latach umorzył śledztwo. Takie są fakty. Ale dla ludzi, którym potrzebny był dla działalności opozycyjnej nośny mit założycielski, fakty od początku nie miały znaczenia. Nawet to, że jako pierwszy wiadomość o morderstwie zaczął kolportować Lesław Maleszka, student i agent SB „Ketman”. Trudno tu się doszukać sensu. Podobnie jak w kłamstwach na tablicy poświęconej Pyjasowi, że „zamordowała go komunistyczna Służba Bezpieczeństwa”.

Ten mit pielęgnuje i rozdyma grupka byłych krakowskich opozycjonistów. Do dziś ważnych graczy w polityce i w mediach. Pyjas polityką się nie interesował, ale na mit się nadaje. Kim bez niego byłiby ludzie, którzy porobili kariery na tych kłamstwach? Ma rację prof. Romanowski, który na naszych łamach napisał, że u źródła mitu smoleńskiego leży mit krakowski. W obu przypadkach padają ze strony apologetów tych mitów ciężkie oskarżenia wobec ludzi, którzy myślą inaczej.

Prof. Widacki przypomniał – też na tych łamach – za Józefem Szujkim, że „falszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki”. I dlatego kłamstwa trzeba demaskować. Zostawianie oszustom pustego pola jest kunktatorstwem albo tchórzostwem. Trzeba reagować, zwłaszcza że dochodzi do tak bezczelnych zachowań, jak w przypadku ministra Glińskiego, który na odsłonięciu pomnika Pyjasa bredził, że „czepał on siłę z duszpasterstwa akademickiego, gdzie czuło się rękę Jana Pawła II”. Szkopuł w tym, że Pyjas był niewierzący i daleki od Kościoła.

Cóż można mitotwórcom powiedzieć? Stańcie w prawdzie. Nie staną. Są przecież kopiami prezesa Kaczyńskiego i nikt im nie wmówi, że czarne jest czarne, a białe jest białe.

Mylą się, głosząc, że tego mitu nic nie obali.

Mit, który zbudowali i którego bronią podłymi oskarżeniami oraz hejtem wobec tych, co mówią prawdę, będzie kruszał. Aż zostanie prawda o tragicznym końcu życia Stanisława Pyjasa.

Może z tego urodzi się nowy mit? Ludzi odważnych, niedających się zastraszyć kłamcom. Jest tam miejsce dla prof. Zdzisława Marka, Marii Anny Potockiej, profesorów Romanowskiego i Widackiego, Wojciecha Czuchnowskiego.

**BAKOWSKI**



**Lato z e-bookami PRZEGLĄDU**

**Czytasz TANIEJ Wiesz WIĘCEJ**

Teraz tylko po 15 zł!  
Czeka już 41 tytułów

**50% TANIEJ**

KUPUJ NA [sklep.tygodnikprzeglad.pl](http://sklep.tygodnikprzeglad.pl)

## W NUMERZE

### KRAJ

- 8 Jak długo przetrwa ten mit?**  
Stanisław Pyjas nie został zamordowany
- 13 Przestańcie nas zabijać**  
Prawo do aborcji
- 16 Lato nad obcymi morzami**  
Rekordy w biurach podróży
- 20 Psychiatra przy taśmie**  
Coraz gorzej z leczeniem
- 24 Marzenie świętej baterii**  
Samochody elektryczne – za i przeciw
- 42 IBISY rozdane**

### ZAGRANICA

- 26 Piękny wiek**  
100 lat Henry'ego Kissingera
- 30 Dom po bossie**  
Mafijne nieruchomości na zbyciu
- 33 Śpiąc w nieznanie**  
Nocne pociągi wracają

### OPINIE

- 36 Paweł Sergiejczyk**  
Mądrość starych Polaków

### KSIAŻKI

- 38 Prezydent lepszej Polski**  
Aleksander Kwaśniewski o sobie i polityce

### KULTURA

- 40 Festiwal żenady**  
Opole synonimem obciachu
- 44 Pojedynk zła z mniejszym złem**  
– rozmowa z Eminem Alperem
- 48 Kulturalia**
- 49 Pomoże rozbawia do łez**  
Jubileuszowy finał Turnieju Łgarzy
- 50 Jerzy Nowosielski**
- 66 Festiwal recOVERy**

### ZWIERZĘTA

- 52 Sceny z życia jaszczurów**  
Ciepłolubne zwinki

### OBSERWACJE

- 55 Królewskie piwonie**  
Ulubienice Instagrama

### NAUKA

- 58 Syndrom hawański**  
Czy istnieje broń dźwiękowa

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**  
Tej zbrodni nie było
- 19 Andrzej Romanowski**  
Najwierniejszy żołnierz PiS
- 29 Roman Kurkiewicz**  
Piętnować i Szczuć,  
tak się PiS powinno czytać
- 43 Wojciech Kuczok**  
Festiwal flaków
- 47 Tomasz Jastrun**  
Upokorzenie jest kluczem

# 40

## KULTURA

### FESTIWAL ŻENADY

#### Opole synonimem obciachu



# 52

## ZWIERZĘTA

### SCENY Z ŻYCIA JASZCZURÓW

#### Ciepłolubne zwinki



# 55

## OBSERWACJE

### KRÓLEWSKIE PIWONIE

#### Ulubienice Instagrama

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. IPN





## f Kto wygra ten marsz?

Bitwa władza-opozycja trwa. Tylko co my – Polacy – z tego będziemy mieli? Głównym gwiazdorem jest pan Tusk, a jego ludzie przebijają nogami, żeby było, jak było. Wielu moich znajomych, wściekłych na to, co wyprawia obecna władza, nie pamięta, komu ta władza zawdzięcza stolki. Niektórzy z nich w 2015 r. głosowali przeciw władzy PO, na PiS! Dziś przyznać się wstyd. Bitwa trwa, ale to nie naród walczy o swoje, lecz partyjniactwo o stolki i o kasę spółek państwowych. Kiedy naród zorganizuje marsz w celu zmiany ustroju z obecnego totalitaryzmu partyjnego na demokrację partycypacyjną, to ja, choćbym miał na piechotę iść z Żor do Warszawy, pójdę!

*Józef Brzozowski*

## f Dlaczego na marszu 4 czerwca była tak wielka frekwencja?

To obywatelska odpowiedź różnych grup społecznych na arogancję i chamstwo PiS. To odpowiedź na nachalną katolicyzację życia publicznego, w tym szkolnictwa. To reakcja na afery i przekręty ekipy rządzącej, od wyborów koperskich zaczynając, na respiratorach kończąc.

*Damian Paweł Strączyk*

Ja z mężem, każde w wieku 72 lata, plus córka 40 lat, pojechaliśmy z Gdyni pociągiem. Nigdy w nich takim nie brałam udziału, nie byłam nawet w Solidarności, ale tym razem po zobaczeniu, jak rządzący tańczą na grobach pomordowanych w Auschwitz, powiedziałam sobie: dość tego.

*Waleria Lubner*



Prawdą jest, że jak na polskie warunki frekwencja była wielka. Przy braku silnych i niezależnych związków i po wybiściu zębów organizacjom pozarządowym tym razem mogę opozycyjnym politykom pogratulować potrząśnięcia strukturami, żeby te ruszyły narodem. TVPiS już gra na tę nutę: to nie naród wyszedł, tylko partia i agentura zorganizowały, zagoniły i zmobilizowały ludzi do wyjścia na ulicę. Przy obecnej stratyfikacji społeczeństwa, przy neoliberalnym etosie „Polaka na dorobku”, co świetnie ujął m.in. prof. Matczak, tkając nostalgicznie za czasami 16-godzinnych dni pracy, mało ludzi ma możliwość protestowania, a spora niezadowolona część społeczeństwa robi to, co robią obywatele dyktatur (także tych pelzających) – emigrują wewnętrznie, zamykają się w wąskich kokonach swojej egzystencji, odcinając się od polityki w całości.

*Książę Pomorski*

Bo Polska jest podzielona na pół, i to od dłuższego czasu. Przy dzisiejszej inflacji przeciwnicy PiS są bardziej wkurzeni i zmobilizowani, ale nie oznacza to, że jest ich więcej. I to właśnie jest prawdziwym problemem. Po wyroku TSUE może ktoś się obudzi i zrozumie przy następnym spotkaniu wyborczym, w jakiej Polsce naprawdę żyje, ale obawiam się, że nie będzie łatwo.

*Grażyna Pietruczuk*

Bo protest był przeciw. My bardzo lubimy protestować przeciwko czemuś/komuś. Tak też było z Solidarnością. Nikt nie zastanawia się, co będzie dalej. Kolejny Balcerowicz?

*Krzysztof Ratajczak*

## ZDJĘCIE TYGODNIA



Tysiące Polek i Polaków wyszły na ulice miast, demonstrując pod hasłem „Ani jednej więcej”. Protesty były reakcją na śmierć Doroty z Nowego Targu. Warszawa, 14 czerwca 2023 r.

W kilkudziesięciu miastach w Polsce protestowano pod hasłem „**Ani jednej więcej! Przestańcie nas zabijać!**”. Ludzie wyszli na ulice po śmierci 33-letniej Doroty, u której w szpitalu w Nowym Targu nie przeprowadzono aborcji mimo zagrożenia życia.

**Znowu spadł w Polsce współczynnik dzietności.** Obecnie jest najniższy od dziewięciu lat i wynosi 1,26. Aby zapewnić zastępowalność pokoleń, powinien wynosić co najmniej 2,1.

**Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu** wydał wyrok, który **wspiera kredytobiorców zadłużonych we frankach szwajcarskich** w sporach z bankami. Trybunał orzekł, że bankowi nie należy się wynagrodzenie za korzystanie z kapitału, gdy umowa kredytowa została unieważniona. Koszty banków szacuje się na ok. 100 mld zł.

Według Ministerstwa Obrony Narodowej **polska armia liczy 167 tys. osób**, w tym 120 tys. żołnierzy zawodowych, ok. 36 tys. w Wojskach Obrony Terytorialnej i 11 tys. żołnierzy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, którzy dostają 4960 zł na rękę. **Nakłady na armię w tym roku będą na poziomie ok. 3% PKB.**

**Wystarczy jedna składka zapłacona do ZUS przez Ukrainka lub Białorusina, by otrzymać on polską emeryturę lub rentę.** W 2021 r. minimalna emerytura na Ukrainie wynosiła 1854 hrywny, czyli 283 zł, a w Polsce 1566 zł. W grudniu 2022 r. liczba cudzoziemców ubezpie-

czonych w ZUS wynosiła 1,063 mln osób („**Rzeczpospolita**”).

**Akademia Leona Koźmińskiego** znalazła się wśród najlepszych uczelni biznesowych na świecie realizujących studia magisterskie w dziedzinie finansów. W rankingu „Financial Times” Masters in Finance 2023 Akademia jest numerem jeden w Europie Środkowo-Wschodniej.

**Iga Świątek** po raz trzeci wygrała turniej Roland Garros. **Novak Djoković**, również trzykrotny zwycięzca tego turnieju, jest jedynym tenisistą, który zwyciężył w 23 turniejach wielkoszlemowych.

**Agata Szyczewska**, wybitna skrzypaczka, laureatka Konkursu im. Wieniawskiego, została prezeską Towarzystwa Muzycznego, które zajmuje się organizacją tego konkursu.

**Program 500+ kosztuje budżet państwa rocznie 40 mld zł.** Po podwyższeniu do 800+ będzie to 65 mld zł.

**Zadłużenie 12 największych miast** na koniec 2022 r. wynosiło **28,5 mld zł.** W ciągu czterech lat wzrosło o 8,5 mld zł. Zadłużenie gmin osiągnęło poziom ok. 34 mld zł.

**251 policjantów** usłyszało w 2022 r. zarzuty popełnienia przestępstw, głównie korupcyjnych.

Na każdego mieszkańca Ziemi przypada rocznie **11 ton** wydobytych surowców naturalnych.

Za 530 mln zł Polacy kupili w 2022 r. luksusową biu-  
terię i zegarki.

## PRZEBŁYSKI

### Zamienię Dudę na prezydenta

Tygodnik „Angora” pozbił hasła niesione w czasie marszu 4 czerwca. Dowcip w narodzie nie ginie. Wybraliśmy kilka perełek: „Jarek, nawet Freud by cię nie zrozumiał”, „Aby Polska w siłę rosta, trzeba wodza, a nie ośła!”, „Kaczor, Duda, dwa bratanki, założymy wam kajdanki!”, „Andrzej! To może najpierw ołówkiem?”, „Zamienię Dudę na prezydenta”, „Starsza pani pozna chętnie nowego prezydenta”, „Miska ryżu coraz bliżej”, „Wrocław przeprasza za Morawieckiego”, „Wykopiemy PiS jesienią, posadzimy na wiosnę”, „Smok wawelski przeprasza, że zjadł nie tego barana, co trzeba”, „Naród bez PiS jest mniej awanturujący się”, „Szczęśliwej Polski już czas”, „Budżet państwa to nie taca kościelna”, „Dość różańców w brudnych złodziejskich łapach!”, „Przepraszamy za utrudnienia, mamy rząd do obalenia!”.



### Gadzinowski o hienie

Na odkrycie, że kierowany przez Katarzynę Koziłowską „Fakt” jest hieną, nigdy nie jest za późno. I można to odkryć nawet w Wietnamie. Tak jak Piotr Gadzinowski, który w marcu współorganizował tam przegląd polskich filmów. Stowarzyszenie Filmowców Polskich zaprosiło Małgorzatę Sekułę-Szmajdzińską, wiceprzewodniczącą parlamentarnej grupy polsko-wietnamskiej. Cel wyjazdu, czyli promocja polskiej kultury, kontakty z parlamentarzystami, absolwentami polskich uczelni, studentami języka polskiego i wiele innych, niko-  
go w „Fakcie” nie zainteresował. U Springera na chleb zarabia się, dowalając i ośmieszając takie działania „polityków darmożądów”. Cienny lud to kupi. Bez sensu, ale kupi też Springerowską hienę.

### Via Carpatia z dziurami

Dziewięć godzin podróży z Łeby do Warszawy to jeszcze nie był rekord czerwcowego długiego weekendu. W korkach stali kierowcy w całym kraju. Stali i kłęli. A najbardziej kłęli ci, co oglądali TVP Info. I znają propagandowe występy Andrzeja Adamczyka. Uwierzyli temu magikowi od wciskania kitu, że za PiS Polska stała się drogową potęgą. Taki żarcik. Bo w ciągu ośmiu lat rządów nie udało się im spać w całości nawet Via Carpatii. Adamczyka pod Łomżą i Ostrowią Mazowiecką nie było. I słusznie, bo polski kierowca za tych rządów stał się bardziej nerwowym. A widok Adamczyka jest szczególnie wkurzający.



### Sępia Góra jak Giewont

Na szczycie Sępiej Góry w Górach Izerskich stanie 11-metrowy krzyż z kratownic pomalowanych na czarno. Pomysł ks. Mariusza Szymańskiego, proboszcza parafii w Świeradowie-Zdroju. Jeszcze w grudniu Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska zgłaszała do tego zastrzeżenia. Dotyczyły one psucia krajobrazu, możliwości kolizji ptaków z obiektem itp. Protestowali mieszkańcy i ekolodzy ze Stowarzyszenia Flins. Ale nic to nie dało. Proboszcz wygrał.







## PYTANIE TYGODNIA

### Czego Jarosław Kaczyński chce od Unii Europejskiej?

#### PROF. MAREK BELKA,

*były premier RP, poseł do Parlamentu Europejskiego*

Jeszcze pół roku temu powiedziałbym, że Kaczyński chce od Unii Europejskiej pieniędzy i braku ingerencji w to, jak jego partia rządzi Polską. Jednak dziś prezes PiS idzie o krok dalej, ponieważ stracił poczucie, że członkostwo w Unii Europejskiej jest mu do czegośkolwiek potrzebne. Obecnie członkostwo Polski w UE stanowi dla Kaczyńskiego jedynie przeszkodę w dokończeniu dzieła jego życia, czyli zniszczeniu liberalnej demokracji w naszym kraju.

#### JAN TRUSZCZYŃSKI,

*były ambasador RP przy Unii Europejskiej*

Można się domyślać, że Kaczyński chciałby słabej organizacji, która nie ma prawa do wkraczania w sprawy jej państw członkowskich. Wyobrażenie o Unii Europejskiej, w której kraje Europy są powiązane bardzo luźnymi więzami, odpowiada wizji prezesa PiS. Dla ludzi o podobnej mentalności, zakorzenionej jeszcze w XIX-wiecznym myśleniu o współpracy między państwami, Unia jest jedynie skarbonką. Często dyskutowana jest teoria o dążeniu środowiska związanego z Kaczyńskim

do polexitu. Uważam, że każdy kalkulujący na zimno polityk wie, że nie jest to opłacalne politycznie. Nie znamy jednak umysłów autokratów na tyle, aby mieć pewność, że w każdej sytuacji zachowają się racjonalnie.

#### PROF. JAN ZIELONKA,

*politolog, profesor europeistyki na Uniwersytecie w Oksfordzie*

Oczywiście najlepiej byłoby zapytać samego Jarosława Kaczyńskiego. Mogę jedynie przypuszczać, że chce on, aby Unia realizowała jego cele i nie wtrącała się do wewnętrznej polityki. Na tle polityków Unii Europejskiej nie jest to postawa odosobniona. Tym, co odróżnia prezesa PiS, jest zaczerpnięta jeszcze z XIX w. wizja świata, w której państwo jest narodowe i suwerenne. Stoї to w dużym kontraście do realiów XXI-wiecznej Europy. Unia integrowała się przez lata na zasadzie modelu wspólnotowego. Europejczycy dzielą dziś nie tylko rozwiązania instytucjonalne, ale również wspólne zasoby kulturowe czy ideologiczne. Kaczyński może jednak uważać, że historia stoi po jego stronie, bo w Europie da się zauważyć próby powrotu do koncepcji państw narodowych.

*Rozmawiał Kornel Wawrzyniak*

# Jak długo przetrwa ten mit?

## Stanisława Pyjasa nikt nie zabił. Dlaczego tak wielu boi się to powiedzieć?

---

Robert Walenciak

---

Ciało Stanisława Pyjasa, 24-letniego studenta polonistyki, znaleziono 7 maja 1977 r. nad ranem w sieni kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie. Prowadzone były trzy oficjalne śledztwa, które miały ustalić, jak zginął. W roku 1977, a potem – już w III RP – w latach 1991-1999 i 2010-2019. Ale można odnieść wrażenie, że wszystkie te działania nie miały żadnego znaczenia. Bo w świat poszła informacja, że Pyjas został zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa. I koniec.

### Śmierć Stanisława Pyjasa stała się mitem założycielskim niezależnych ruchów studenckich.

Oto wielka epicka historia. Najpierw mieliśmy grupę przyjaciół – niepokornych, mocno pijących, a przede wszystkim marzących o wydawaniu literackiego pisma. I SB, która taką grupką się zainteresowała. A potem nastąpiła śmierć Stanisława Pyjasa. I to ona stała się mitem założycielskim niezależnych ruchów studenckich. Bo jak nas zabijają, to wiadomo, po której musimy być stronie. A potem, w III RP, kolejne śledztwa pokazały, że był to niemal na pewno nieszczęśliwy wypadek. Że mit był pusty w środku, a opowieść o mordstwie – fałszywa.

Zdarza się... Gniew czasami zaciera wrażliwość na prawdę. Tylko że już w III RP każdy, kto podawał

w wątpliwą wersję o śmierci z rąk SB, natychmiast był atakowany, zaszczuwany, oskarżano go o powtarzanie wersji służb i współudział w tuszowaniu zbrodni. Niespodziewanie prawda stała się wrogiem tych, którzy (podobno) o prawdę walczyli. I to jest warte refleksji.

Stanisław Pyjas, student polonistyki, był w grupie ni to anarchistów, ni to hipisów, oczywiście ustrój mu się nie podobał, ale pewnie nie podobałby mu się każdy ustrój. Nie chciał być politykiem, chciał być pisarzem. Czy w tamtym czasie, w tych małych grupkach kontestujących

PRL był osobą ważną? Większość relacji mówi, że nie. To nie on nadał ton tej grupie. Nawet trochę się od niej dystansował, nie pojechał np. w Gorce na spotkanie z ludźmi Komitetu Obrony Robotników. „Wy po same uszy wchodzić w politykę, a ja chcę zostać przy literaturze”, miał tłumaczyć.

Cezary Łazarewicz, autor najnowszej książki o sprawie śmierci Pyjasa, w rozmowie z „Polityką” tak mówił o jego grupie: „Buntownicy, anarchiści, poeci, kontrkulturowcy. Gdy jesienią 1977 r. po głodówce zmarł Andreas Baader z [niemieckiej] Frakcji Czerwonej Armii zaplanowała wśród nich żałoba. Pili i płakali. Czytali Kropotkina i Bakunina,

fascynowali się teatrem Grotowskiego, słuchali ciężkiej hardrockowej muzyki i byli walczącymi antyklerykałami. Robili potem kariery, m.in. w dziennikarstwie, jak nasz kolega Adam Szostkiewicz czy Bronisław Wildstein. Bronisław Maj został świetnym poetą. Oni wcale nie zaczęli od polityki, ale od literatury i kontestacji. Chcieli pisać, mieć swobodę wypowiedzenia się, być wolnymi ludźmi. Komunizm odrzucali, ale specjalnie ich nie interesował”.

Takim środowiskiem zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa. I rozpoczęła jego rozpracowanie. Można rzec z przekąsem – z nudów. Ale bardzo skutecznie i bardzo paskudnie. Tworzyła szkalujące studentów anonimy, rozsyłała je, inwigilowała ich, budowała agenturę.

Cóż, blisko połowę tej grupy – mówił w sądzie prof. Jan Widacki, gdy bronił esbeków oskarżanych o utrudnianie śledztwa w sprawie zabójstwa Pyjasa – stanowili tajni współpracownicy. „Ketman”, zwany później „Returnem” (czyli Lesław Maleszka), „Zbyszek”, „Mirek”, „Igor”, „Relaks”.

„Przypominam ten fakt dla wskazania – to słowa Widackiego – że SB nie miała żadnego celu w likwidowaniu grupy, której poczynaniami w dużej mierze sterowała i o której działalności na bieżąco, a nawet z wyprzedzeniem była informowana.

Po co było bić Pyjasa? Wystarczyło go wezwać na kolejną rozmowę ostrzegawczą. Tak jak zrobiono w kwietniu 1976 r., kiedy to wezwano na rozmowę ostrzegawczą Pyjas,





Stanisław Pyjas (nz. z lewej) i Bronisław Wildstein.

przestraszony – nic dziwnego, bo bezpieki wszyscy wówczas się bali – opowiadał szczegółowo o tym, którą bezdebitową książkę od kogo pożyczyl, co kto powiedział itd. Zebrało się tego na kilkunastu notatkę.

Słuchany na rozprawie jeden z rozmówców Pyjasa i autor notatki świadek Bober, przyznał, że Pyjas mówił dużo i chętnie, tak dalece, że rozważano nawet, czy aby nie kontynuować tych spotkań i czy nie

pieniądze. W tej kamienicy, w sieni, znaleziono nad ranem jego ciało.

Co się stało? A właściwie: co się stało w realu, a co w społecznej rzeczywistości?

Ważne było pierwsze skojarzenie. A pierwszym, który wołał, że Pyjas został zabity, był Lesław Maleszka, agent SB. „Ubecy zamordowali Staszka!” – z takimi słowami przybiegł do Bogusława Sonika. On też

## Każdy, kto w III RP podawał w wątpliwość wersję o śmierci Pyjasa z rąk SB, natychmiast był atakowany, zaszczuwany.

zakończyć tego pozyskaniem Pyjasa jako tajnego współpracownika, ale uznano, że w tym środowisku jest już dostatecznie wielu tajnych współpracowników”.

Feralnego dnia, jak ustalono, Stanisław Pyjas snuł się po Krakowie, był widziany w piwiarni i trafił na ulicę Szewską. Mieszkała tam Barbara Paneczko, jedni piszą, że jego była dziewczyna, drudzy, że znajoma, która pożyczyczała mu od czasu do czasu

zadzwoił później do Jacka Kuronia, komunikując, że zamordowano Pyjasa. I tak to poszło.

Maleszka... W tym czasie najlepszy kumpel Pyjasa i Wildsteina, a jednocześnie jeden z najbardziej płodnych agentów SB. Jak go zwerbowało? On sam twierdził, że po dramatycznym przesłuchaniu, gdy zagrożono mu wyrzuceniem ze studiów. Okazało się, że tak nie było. Że funkcjonariusze SB przyszli do niego

do domu i zaproponowali prosty układ – będzie donosił za pieniądze. A on to przyjął. I jako konfident rozkwitł. Był agentem niezwykle aktywnym. Esbeków strofował, podpowiadał strategię zwalczania opozycji, budował plany działania. Z drugiej strony był aktywny w opozycji. Też podpowiadał, jak się bronić, jak dokuczać SB.

W służbach specjalnych znają taki rodzaj konfidenta. Takiego, który rozkwita, gdy może manipulować, reżyserować, prowadzić ludzi jak „Mag” z książki Johna Fowlesa. Cała sztuka polega na tym, by takiemu agentowi nie odebrać przekonania o jego wielkiej roli. Żeby się nie zniechęcił.

Nie wiemy, czy oficerowie SB o takich przypadkach się uczyli. W każdym razie to Maleszka zadał im najmocniejszy cios. Bo to on wołał pierwszy i najgłośniejszy – że esbecja zabiła Staszka. A potem, że trzeba odwołać juwenalia. Bo jak studenci mają się bawić, kiedy zabija ich milicja?

Władza była w takiej sytuacji bezbronna. Co z tego, że w Warszawie, w centrali SB, śmierć Pyjasa ▶

potraktowano z najwyższą powagą, przeczuwając, że ułatwi ona budowę w Krakowie silnego środowiska opozycyjnego? Jedyne, co SB mogła w takiej sytuacji zrobić, to zaprzeczać, że był on przez służby inwigilowany, że SB nim się zajmowała. Nikt w to nie wierzył. Kraków swoje wiedział. I nie miało już znaczenia, że w 1977 r. prokuratura prowadziła śledztwo bardzo drobiazgowo, uwzględniając wszystkie wątpliwości pełnomocnika rodziny, mec. Andrzeja Rozmarynowicza. Wersja, że SB

## SB nie miała żadnego celu w likwidowaniu grupy, której poczynaniami w dużej mierze sterowała i o której działalności na bieżąco była informowana.

pobiła śmiertelnie studenta, miała większą siłę przebicia. Zwłaszcza że wzmacniały ją słowa Bronisława Wildsteina, który widział ciało przyjaciela w prosektorium. Widział i powiedział, że został on pobity, że na twarzy są ślady kastetu, a z tyłu być może kolejne. Czegóż więcej trzeba?

Natychmiast narodziło się kilka hipotez śmierci Pyjasa. Pierwsza, że pijany (w momencie śmierci miał we krwi 2,6 promila alkoholu) awanturował się w nocy na ulicy Szewskiej, że został wciągnięty do klatki schodowej i pobity na śmierć. Druga, że pobito go na pobliskim komisariacie i zawiniętego w dywan podrzucano na Szewską, gdzie skończył. Dlaczego go pobito? Jedna wersja mówiła, że próbowano go w ten sposób namówić do współpracy. Druga, że chciano go zastraszyć, ale pobito zbyt mocno. Była też wersja, że pobił go wynajęty bokser. Przypominano również, że znajomy, który jako ostatni widział Pyjasa żywego, latem się utopił. Chociaż unikał wody, bo nie umiał pływać.

To wszystko, jak się okazało przy dokładniejszym sprawdzeniu, były miejskie legendy. W II RP przeciwnicy sanacji byli bici przez „patriotycznie nastawionych” oficerów. W PRL pobicia przez „nieznanych sprawców” również miały miejsce, tak pobity był m.in. przed swoim domem Stefan Kisielewski. Ludziom więc się kojarzyło. A SB to nie byli aniołowie.

Ale akurat, jak wykazało śledztwo, w sprawie Pyjasa ich nie było.

Bo cóż wykazało śledztwo? Czy raczej – śledztwa? Przede wszystkim, że Stanisław Pyjas nie został pobity, tylko zginął w wyniku upadku z II piętra. Skąd to wiemy? Otóż sekcja wykazała, że obrażenia na jego ciele pochodzą z „urazu biernego”, choć nie wykluczają „urazu czynnego”. Inaczej mówiąc, uraz bierny to upadek, czynny – pobicie. Ale upadek, a nie pobicie, potwierdzają jeszcze inne elementy. Na przykład to, że poza

urazem twarzoczaszki Pyjas nie miał innych zranień. A gdyby był bity lub uczestniczył w bójce – tych śladów byłoby wiele. Miał też, to wykazała dopiero ekshumacja przeprowadzona w 2010 r., złamaną szyjkę kości udowej. A taki uraz nie powstaje podczas bijatyki, ale jest wynikiem upadku z dużej wysokości. I jeszcze chlebak, który został na II piętrze, przy mieszkaniu Barbary Paneczko. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś pobił Pyjasa, a potem zaniósł jego chlebak na górę. Po co? Albo że ktoś zabił się na schodach, by później Pyjasa zepchnąć. To przecież nielogiczne.

## Stanisław Pyjas nie został pobity, tylko zginął w wyniku upadku z II piętra. Sekcja wykazała, że obrażenia na jego ciele pochodzą z „urazu biernego”.

Na sugestię pełnomocnika rodziny, mec. Rozmarynowicza, prokuratura w 1977 r. zleciła zbadanie zabrudzeń na ubraniu Pyjasa. Okazało, że część z nich pochodzi z farby, którą pomalowano balustradę na klatce schodowej przy ul. Szewskiej.

I rzecz najważniejsza – otóż Pyjas zmarł, bo udusił się własną krwią. Leżał nieprzytomny na klatce i przez kilka godzin umierał. To wyklucza wersję, by został pobity na komisariacie lub przez milicjantów. Bo gdyby ktoś wszedł na klatkę, zobaczył zakrwawionego człowieka

i wezwałby pogotowie, uratowałby mu życie. A wówczas Pyjas mógłby wskazać sprawców. Inaczej mówiąc, z punktu widzenia ewentualnych zabójców zostawienie umierającego człowieka w miejscu, w którym można go było uratować, byłoby rzeczą bardzo nieroztropną.

Dodajmy do tego zeznania świadków. Barbara Paneczko nie słyszała, by ktoś do niej dzwonił lub pukał. W ogóle nic tej nocy nie słyszała. Także żaden z mieszkańców domu nie słyszał odgłosów bójki. Jeden z nich około godz. 2.40 słyszał jakieś głuche uderzenie. Jakby odpadł tynk.

A ślady pobicia, które widział Wildstein? Rzecz w tym, że oglądał on zwłoki Pyjasa dwie godziny po sekcji. A jak zmienia ona wygląd, wyjaśniał dr Jan Kołodziej, jeden z przeprowadzających ją adiunktów: „Wątpliwości ludzi, którzy oglądali zwłoki po sekcji, wynikały z tego, że odpreparowano tkanki miękkie na głowie i twarzy oraz dokonano cięć sekcyjnych tkanek i kości. Między innymi przecięto skórę na bocznej stronie szyi i karku dla odstąpienia kości twarzoczaszki”.

Wildstein nie znał się na sekcji zwłok. Miał więc pełne prawo się mylić. Wtedy.

Sekcję zwłok Pyjasa przeprowadzała w Zakładzie Medycyny Sądowej trójka patologów: dr Jan Koło-

dziej, doc. Kazimierz Jaegermann i dr Barbara Próchnicka. Kierownik zakładu prof. Zbigniew Marek nie uczestniczył w sekcji, ale to on podpisał jej protokół. To wszystko wyklucza fałszerstwo, zbyt wiele osób – patologów, laborantów – uczestniczyło w sekcji.

Co z tego! Mit studenta, którego zamordowała SB, rozlewał się w sposób nie do zatrzymania. 15 maja 1977 r., kilka dni po śmierci Pyjasa, odbył się w Krakowie Czarny Marsz, w czasie którego wzywano do bojkotu Juwenaliów i ogłoszono





Klatka schodowa kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie.

zawiązanie Studenckiego Komitetu Solidarności. W ten sposób grupka kolegów, od czasu do czasu kontestujących, zyskała legitymację wejścia do polityki. „Przekłęci (MO)rdercy, zamordowaliście nożami niewinnego studenta S. Pyjasa” – to treść jednej z rozprowadzanych wówczas ulotek.

W kolejne rocznice śmierci w Krakowie organizowano marsze. Wspomnienie zabitego studenta stało się jedną z najważniejszych części opozycyjnego katechizmu.

W III RP już w roku 1991 rozpoczęto nowe śledztwo mające wyjaśnić okoliczności tej śmierci. A jeszcze zanim je zakończono, przy ul. Szewskiej zawisła tablica z napisem: „Pamięci Staszka Pyjasa, studenta UJ

i opozycjonisty, zamordowanego przez komunistów 7 maja 1977. Młodzież Krakowa 1994”. Taka była atmosfera. Jej echem jest film „Trzech kumpli” Ewy Stankiewicz, której talent rozkwitł w czasach upamiętniania katastrofy smoleńskiej.

Wszystko było już jasne – Pyjas został przez SB zakatowany i to nic, że kolejne śledztwa niczego w tej sprawie nie znajdują, bo widocznie bezpieka to wszystko mocno ukryła. A poza tym, każdy, kto w to wątpi, jest „głosem SB”.

Jako pierwszy przekonał się o tym wspomniany prof. Zdzisław Marek, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej, który podpisał protokół sekcji zwłok. Bronisław Wildstein nazwał go „kanałią”. Skarżył się przy tym: „Za to,

że opisałem jego rolę w sprawie Pyjasa, wytoczył mi proces i wygrał, co wiele mówi o naszym wymiarze sprawiedliwości”.

Rzeczywiście tak było. Wildstein w 1991 r. publicznie obwiniał prof. Marka o tuszowanie sprawy zabójstwa Pyjasa i nazwał go m.in. „najbardziej cynicznym współnikiem zbrodni”, który tylko dzięki przedawnieniu uniknął odpowiedzialności. Profesor za te pomówienia wytoczył mu proces i sąd prawomocnie skazał Wildsteina na karę grzywny, nawiązkę i opublikowanie wyroku w gazecie.

Ale to była symboliczna wygrana – kropla w morzu hejtu. Patologów, którzy przeprowadzili sekcję zwłok Pyjasa, nazywano lekarzami SB, podważano ich uczciwość. Prof. Marek decyzją rektora Akademii Medycznej w Krakowie został zwolniony z funkcji kierownika Katedry Medycyny Sądowej za „naruszenie norm etycznych w działalności opiniodawczej”. A gdy wydał książkę, w której opisał sprawę Pyjasa z własnej perspektywy, twierdząc, że student nie zmarł na skutek pobicia, znów wylała się na niego fala hejtu. „Trzeba być nie lada łajdakiem i mieć w sobie nieograniczone pokłady cynizmu, żeby 30 lat po śmierci Stanisława Pyjasa lansować wersję o przypadkowym zgonie młodego krakowskiego opozycjonisty – tak np. pisał Jerzy Jachowicz. Dodając z nieukrywaniem żalem: – Najbardziej zastrzyżony dla Służby Bezpieczeństwa krakowski medyk Zdzisław Marek należy do tych najczarniejszych postaci PRL, które już nigdy nie zostaną skazane przez sąd demokratycznej Polski”.

Fala nienawiści wylała się też na prof. Jana Widackiego, który podjął się obrony funkcjonariuszy SB oskarżanych o utrudnianie śledztwa w sprawie Pyjasa. Wildstein i jego koledzy zaczęli Widackiego nazywać łajdakiem. W 2008 r. rozmawiał z prof. Widackim Robert Mazurek. I stawiał mu takie pytania: „Pan jest chyba ostatnim w Polsce gorącym zwolennikiem tezy, że Pyjas zabił się sam”. A potem mówił (też pewnie w ramach pytania): „Zdaje się, jego nie chciano zabić, tylko solidnie po bić i nastraszyć”. Gdy zaś rozmowa ▶

zszła na raport z sekcji zwłok, Mazurek z przekazem komentował: „I owi medycy, nazwijmy to ogłędnie, życzliwi władzy, są dla pana bardziej wiarygodni niż przyjaciele Pyjasa?”. Oto dziennikarz, który już wie.

Po tym wywiadzie odezwał się Bogusław Sonik. „Kłamiwy ekspert w sprawie Pyjasa”, pisał o Widackim. Ewidentnie bolały go słowa Widackiego, że ze śmierci Pyjasa uczyniono mit, który pomógł jego kolegom.

## Sąd skazał Wildsteina na karę grzywny i nawiązki oraz opublikowanie wyroku w gazecie za pomówienia prof. Marka o tuszowanie sprawy zabójstwa Pyjasa.

Podobnie było, gdy książkę „Wokół sprawy Pyjasa” pod redakcją Marii Anny Potockiej wydał krakowski Bunkier Sztuki. Książka jest zbiorem tekstów poświęconych Pyjasowi, pisanych przez ludzi, którzy go znali i z nim się przyjaźnili, oraz tych, którzy mogli tę sprawę naświetlić. Istotne okazało się, że w książce znalazło się miejsce dla Lesława Maleszki (nic ciekawego zresztą nie mówi). Oraz że padły w niej zdania Anny Marii Potockiej, że „nigdy nie zostało udowodnione, że Pyjas został zamordowany”, a „Wildstein uznał, że mit musi mieć wsparcie polskiej tragedii”. To wystarczyło, by na Potocką wylała się fala hejtu.

Książkę zrecenzował Wojciech Czuchnowski z „Gazety Wyborczej”, pisząc: „Pyjas nie został zamordowany przez bezpiekę. Nikt przed śmiercią go nie pobił. Czemu udajemy, że tego nie wiemy?”. I znów odezwał się Sonik, twardo uderzając: „Tekst Czuchnowskiego, powielający za Potocką ubecką wersję śmierci Stanisława Pyjasa, jest tyle wart co kłamstwo, że Potocka znała Pyjasa i naszą grupę”.

Teraz mamy kolejny etap dyskusji o śmierci Pyjasa i micie, który ta śmierć zbudowała – książkę Cezarego Łazarewicza „Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa”. To nic, że jest potężnie udokumentowana i że autor drobiazgowo sprawdził wszystkie wątki. Książka ma tę „wadę”, że w sposób jednoznaczny wyklucza możliwość pobicia Pyjasa

i praktycznie przesądza, że spadł on ze schodów. Autor na poparcie tej tezy cytuje ustalenia śledztw, tych, które prowadzono już w III RP. Opisując m.in., że w krakowskim Instytucie Ekspertyz Sądowych im. Sehna zbudowano nawet model klatki schodowej, odtwarzając tę z ulicy Szewskiej. Z najdrobniejszymi detalami. Tak, by wirtualny manekin mógł być zrzucony setki razy, by wszystko wyjaśnić do końca.

Łazarewicz konkluduje: „W postanowieniu o umorzeniu śledztwa z 7 czerwca 2019 r. prokurator Łukasz Gramza wykluczył możliwość pobicia Pyjasa i przyjął, że śmierć nastąpiła na skutek upadku z wysokości.

Pobicie wykluczyli w swojej ekspertyzie biomechanicznej biegli z krakowskiego instytutu Sehna i współpracujący z Instytutem konsultant krajowy z zakresu medycyny sądowej prof. Grzegorz Teresiński z Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. Podobnego zdania był sześciuosobowy zespół wybitnych medyków sądowych, którzy po ekshumacji w 2010 r. ciała Stanisława Pyjasa, sporządzili ekspertyzę medyczno-sądową”.

## Pobicie wykluczyli biegli z krakowskiego instytutu Sehna i konsultant krajowy z zakresu medycyny sądowej prof. Grzegorz Teresiński.

To wszystko nieważne. Bronisław Wildstein już stwierdził, że „książka Cezarego Łazarewicza jest mową obrończą na rzecz ubeków. Autor usiłuje wyeksponować w niej wszelkie informacje przemawiające za przypadkową śmiercią Staszka, a ukryć wszystkie te, które przemawiają za tym, że został zamordowany”. Za Wildsteinem poszli inni. Na przykład Dorota Kania, szefowa pism Orlenowskich: „Krakowski student Stanisław Pyjas został zamordowany na zlecenie Służby Bezpieczeństwa

7 maja 1977 r. w kamienicy przy ulicy Szewskiej. Próba zakłamywania tego faktu jest faktycznie obroną siepaczy komunistycznej bezpieki odpowiedzialnej za ten mord. Przez 46 lat, od samego początku tej tragedii, usiłowano robić to mniej lub bardziej subtelnie, ale przekaz był zawsze ten sam i sprowadzał się do stwierdzenia, że pijany student spadł ze schodów i się zabił”.

Grochem o ścianę...

Tego mitu nic nie obali – napisała więc „Rzeczpospolita”, prezentując sprawę Pyjasa. Nie wprost dopisując, że mity tworzą nasze życie polityczne i tak jak mit smoleński zintegrował PiS, zbudował te partię na nowo, taką siłę ma też mit śmierci Pyjasa.

Nie uważam, by tak było. Myślę, że ten mit padnie szybciej, niż się sądzi. Oczywiście nie mit kontestatorów, którzy jako pierwsi przełamali strach, ale mit zakatowanego studenta, morderstwa dokonanego przez SB. Ten mit był potrzebny w czasach PRL, by budować krakowską opozycję. Bo miała swojego męczennika. Bo daje siłę scena, że my stoimy tam, gdzie są niewinni i bici, a oni stoją tam, gdzie mordercy. Potem, w III RP, ten mit służył antykomunistom, tym najbardziej nieprzejednanym, którzy mogli mówić, że są zbrodnie nierozliczone i że trzeba być twardym. Przy okazji pomógł

takim ludziom jak Bogusław Sonik w politycznej karierze. A dziś? W roku 2023? Kto ma się chować za Pyjasek? Grupka emerytów, która będzie powtarzać teorie o zabójcach z SB? I to takich emerytów, dla których III RP okazała się wyjątkowo hojna? Ta płyta jest już zgrana.

Tylko szkoda chłopaka, który chciał zostać pisarzem i który miał pecha, że pewnej nocy był sam.

Robert Walenciak  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl



# Przestańcie nas zabijać

Gdy umierała Dorota z Bochni, w bydgoskim szpitalu inna kobieta czekała na decyzję lekarzy o zakończeniu ciąży



Protest na pl. Praw Kobiet w Bydgoszczy, 14 czerwca 2023 r.

## Zuzanna Muszyńska

30 maja odbył się pogrzeb 33-letniej Doroty z Bochni i jej nienarodzonego dziecka. Dorota zmarła po trzech dniach w szpitalu wskutek wstrząsu septycznego, który rozwinął się po przedwczesnym odejściu wód płodowych. 14 czerwca w wielu miastach Polski zorganizowano w związku z jej śmiercią protesty pod hasłem „Ani jednej więcej – przestańcie nas zabijać”.

Tymczasem kolejna kobieta w zagrożonej ciąży, 32-letnia Rokšana, trafiła do Kliniki Położnictwa i Patologii Ciąży Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizielea w Bydgoszczy. Rokšana obawiała się, że jej historia skończy się podobnie tragicznie jak życie Doroty lub zmarłej przed prawie dwoma laty lzy z Pszczyny, tym bardziej że bydgoską kliniką kieruje lekarz znany z poglądów pro-life. Pomogli

dziennikarze i działaczkę organizacji pomocowych.

### Presja ma sens

Wody płodowe u pacjentki bydgoskiego szpitala odeszły przed trzema tygodniami. Na podstawie badań wiadomo było, że 24-tygodniowy płód jest nieodwracalnie uszkodzony genetycznie, jego szanse na przeżycie poza organizmem matki są znikome. Lekarze jednak nie podjęli decyzji o terminacji ciąży; przyjęli postawę wyczekującą, bo płód żył.

Bydgoską kliniką kieruje prof. dr hab. n. med. Mariusz Dubiel, znany z poglądów i działalności pro-life, pomysłodawca „specjalnego pokoju pożegnań” jako wsparcia dla kobiet, których płody są nieodwracalnie uszkodzone lub terminalnie chore.

W sprawę Roksansy włączyły się m.in. bydgoska radna Joanna Czerska-Thomas, Fundacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny FEDERA

oraz Toruńska Brygada Feministyczna. 32-latką zdecydowała się opowiedzieć o swojej sytuacji, będąc w 24. tygodniu ciąży. Jej historię nagłośniły Fakty TVN. – Tego się boję, że nasza historia też tak się zakończy. Bo jednak te myśli, no, uciekają gdzieś w tę stronę. Zwłaszcza że w domu mam rocznego synka, do którego chcę wrócić – mówiła Rokšana w rozmowie z Marzanną Zielińską, reporterką TVN.

Joanna Czerska-Thomas opowiada: – Zadzwoiła do mnie Agata Chyżewska-Pawlikowska. Myślałam, że chce ustalić szczegóły wspólnego wyjazdu, ale po pierwszych słowach zmroziło mnie. „Aśka, kolejna kobieta umiera w bydgoskim szpitalu!”, wykrzyczała mi do ucha. Od razu wiedziałam, że plany, jakie miałam na Boże Ciało, muszę zmienić, natychmiast wróciłam do domu. Okazało się, że kobieta leżąca w bydgoskim szpitalu jest przerażona tym, że od trzech tygodni nie ma decyzji ▶

► co do nieodwracalnie uszkodzonego genetycznie płodu. Przez moment zastanawiałam się, jak zweryfikować te informacje, ale stwierdziłam, że nie mam takich możliwości. Nie wybaczyłamby sobie jednak, gdybym nic nie zrobiła. Skontaktowałam się z Kamilą Ferenc z FEDERY i dostałam od niej jasną informację, jak mogę pomóc. Zdziałała łańcuch dobrych serc. Czekamy teraz na informacje o stanie zdrowia pani Roksany. Wiemy, że jest po cesarskim cięciu.

Roksana czekała 22 dni na przezwyciężenie ciąży. Operacja odbyła się 8 czerwca wieczorem. – Presja ma sens – napisała na swoim profilu facebookowym Toruńska Brygada Feministyczna. – Teraz to mnie dociera – mówi Agata Chyżewska-Pawlikowska, działaczka brygady – że być może uratowałyśmy tej dziewczynie życie. Nurtuje mnie pytanie, ile takich przypadków, o których nie wiemy, było już w tym bydgoskim szpitalu, a ile w toruńskich? Ile w całej Polsce? Jak to się dzieje, że Polki w XXI w. nie rozmawiają z lekarzami,

informowano o ryzyku, jakie kontynuacja ciąży niesła dla jej zdrowia i życia oraz o niewielkich szansach na urodzenie żywego dziecka.

Uczestniczki protestu odczytały historie pozostałych ofiar nowelizacji ustawy antyaborcyjnej uchwalonej w 2020 r. głosami PiS, Solidarnej Polski i Konfederacji. Joanna Czerska-Thomas wymieniła ich imiona – Agata, Justyna, Anna, Iza, Marta, Agnieszka, Dorota – i poprosiła o uczczenie pamięci zmarłych minutą ciszy.

Sandra przysłała na protest z niespełna półrocznym synkiem. – To jest moje pierwsze dziecko – mówiła. – Zastanawiałam się, czy zająć w ciąży w naszym państwie. Zdecydowałam się głównie dlatego, że moja mama mieszka w Danii, więc miałam ten komfort psychiczny, że w razie czego mogę do niej wyjechać i dostać dobrą opiekę medyczną. Rozważałam wyjazd na czas ciąży, ale zaryzykowałam i zostałam. Na szczęście wszystko przebiegało prawidłowo. Obecnie nie planuję

– ironizował. – A tak serio, to trzeba żyć dobrze i dawać przykład, choćby przychodząc tu dzisiaj.

Karolina, Aleksandra i Martyna stały pod sztandarem partii Razem. – Córka pytała mnie przed wyjściem, dokąd idę – mówiła Karolina. – Odparłam, że idę protestować, aby jej było w życiu trochę łatwiej. Ja się bardzo boję. Boję się, że umrę, że zostawię moje dziecko, gdybym znów zaszła w ciążę. Jesteśmy świadome tego, że w Polsce jest o wiele więcej kobiet, którym przydarzają się takie tragedie, które pozbawiają się możliwości macierzyństwa, zwlekając z ratowaniem ich zdrowia, a w najgorszym wypadku życia.

Wszystkie panie podkreślały, że są na proteście głównie dla swoich dzieci.

Ilona Michalak z KOD Bydgoszcz przypomniała nazwiska postów PiS z okręgu bydgoskiego, którzy podpisali się pod nieludzkimi ustawami, głosowali za nimi i skierowali do Trybunału Konstytucyjnego – Ewy Kozaneckiej, Tomasza Latosa, Bartosza Kownackiego i Piotra Króla. – Zapamiętajmy nazwiska tych i innych postów, którzy głosowali za tą uchwałą. Pamiętajmy o tym przy urnach wyborczych – mówiła.

Pani Jadwiga przysłała na protest z mężem. – Jako kobiety jesteśmy traktowane jak najgorszy sort – oznajmiła. – To jest coś nieprawdopodobnego, żeby kobieta nie mogła się leczyć czy godnie dieć. Według mnie zachodzenie w ciążę to dziś heroizm. Mamy dzieci i wnuczkę, i nie chcemy, żeby ją coś takiego spotkało.

– Mam dość przemocy systemowej, dość traktowania nas jak istot niemyślących i nieczujących, dość skazywania na cierpienie i śmierć, dość braku wrażliwości i empatii, mimo że wychodzimy na ulicę i krzyczymy – mówiła Marika z inicjatywy Plakaciarzy przeciw przemocy wobec kobiet. Podkreśliła, że cieszy ją obecność tak wielu młodych kobiet na placu. Wspomniała, że kiedy usłyszała o tzw. pokoju do płakania dla matek, przeszła jej ochota na potomstwo. W swoim przemówieniu cytowała Marię Peszek: „W imię matki i córki, i brzucha świętego! Ani jednej więcej!”.

## Idę protestować, aby mojej córce było w życiu trochę łatwiej.

tylko dzwonią do aktywistek? Mamy sygnały, że telefonów z prośbami o pomoc jest tygodniowo aż 20 tys.

„Lekarz to nie ksiądz, szpital to nie kościół, a aborcja to decyzja kobiety, a nie polityczny spór – dlatego idę na protest 14 czerwca” – to słowa młodej toruniarki nagrane do zapowiedzi wydarzenia. „Będę, bo nie godzę się na to, żeby kobiety umierały w polskich szpitalach”, mówi kolejna.

### Ciąża to heroizm

W Bydgoszczy na placu Praw Kobiet pod siedzibą Prawa i Sprawiedliwości przypomniano historię Doroty, która w piątym miesiącu ciąży trafiła z bezwodziem do Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II w Nowym Targu. Kazano jej leżeć z nogami w górze, bo, jak twierdzono, mogło to pomóc w przywróceniu wód płodowych. Nie leczono kobiety i nie ratowano przed sepsą. Ani jej, ani rodziny nie

mieć więcej dzieci. Mam coraz mniej zaufania do lekarzy. Jest mi bardzo przykro, dlatego tu jestem. Solidaryzuję się z każdą kobietą, która musiała umrzeć z powodu prawa obowiązującego w naszym państwie. Ja w sytuacji krytycznej zwróciłabym się do FEDERY, bo mam do nich zaufanie. Gdyby natomiast lekarze nie chcieli mi pomóc, wypisałabym się ze szpitala na własne życzenie i szukałabym pomocy za granicą. I to jest tragiczne, że trzeba uciekać, by rodzić bezpiecznie i godnie.

Igor, ojciec dwójki dzieci, przyszedł wspierać kobiety. – Nie można demonizować lekarzy – mówił – gdyż na co dzień ratują ludziom życie. My z żoną możemy im dziękować, bo nam się udało. Ale to, co nas dziś nie dotyczy, może nas dotknąć w przyszłości. Co do referendum aborcyjnego – byłoby z nim jak z brexitem, czyli wielka kampania, a potem wynik i koniec. Może lepiej od razu podzielić Polskę na pół i niech każdy żyje tam, gdzie chce



Na proteście był też Chris z Edynburga, który ma krewnych w Polsce. – Każde stracone w ten sposób życie to o jedno za dużo. I to jest wystarczający powód, by tu stać i protestować – przekonywał. – Kobiety w Wielkiej Brytanii są w innej sytuacji, tutaj jest średniowiecze, to się nie powinno dziać.

### Cynizm na paskach TVP

„Możecie Państwo przekazać, że dziękuję bardzo Szpitalowi im. Biziela w Bydgoszczy, lekarzom oraz pozostałemu i całemu personelowi za opiekę przed zabiegiem, jak i teraz po. Szpital zadbał o moje poczucie bezpieczeństwa i zdrowia. Teraz szczególnie dbają o moje zdrowie psychiczne, ponieważ fizycznie czuję się dosyć dobrze, a psychicznie jeszcze trochę pracy przede mną. Jeśli mogę, to proszę także o podanie informacji, że bardzo prosimy o uszanowanie naszej prywatności w tym ciężkim dla nas czasie. Chcielibyśmy przeżyć naszą żałobę w spokoju,

z dala od medialnego szumu, ponieważ to jeszcze bardziej powoduje nasz ból i rozpamiętywanie tego, co przechodzimy” – takie oświadczenie napisała Roksana, zanim urwał się z nią kontakt. Feministki podejrzewają, że wymuszono na niej milczenie.

W dniu protestów Kamila Wicińska, specjalistka ds. PR w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. J. Biziela

zgodnie z kanonami wiedzy medycznej i za zgodą pacjenta. Decyzje te nie mogą być »wymuszone« presją medialną czy wywieraną przez inne osoby nieposiadające koniecznej wiedzy o stanie zdrowia pacjenta. Szpital rozumie, iż interwencje takie podejmowane są w dobrej wierze, jednakże powodują one zbędny niepokój społeczny, z uwagi na wskazany brak pełnego obrazu sytuacji”.

Po śmierci Doroty lekarze z podhalańskiego szpitala apelowali, by nie wiązać tragedii z dyrektorem placówki Markiem Wierzbą, który jest radnym Sejmiku Małopolskiego z PiS i członkiem partii Suwerenna Polska Zbigniewa Ziobry.

W wieczornych „Wiadomościach” TVP dosadnie o protestach. Na pasku „cyniczna histeria wobec dramatu”. W komentarzach m.in. „kobiety są chronione” i „wykorzystywanie śmierci do brudnej politycznej gry”.

W komentarzach m.in. „kobiety są chronione” i „wykorzystywanie śmierci do brudnej politycznej gry”.

Zuzanna Muszyńska

[z.muszynska@tygodnikprzeglad.pl](mailto:z.muszynska@tygodnikprzeglad.pl)

### Boję się, że umrę, że zostawię moje dziecko, gdybym znów zaszła w ciążę.

w Bydgoszczy, odmówiła komentarza dla mediów. Przesłała oficjalne oświadczenie sprzed kilku dni: „Szانونi Państwo, w związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej informacjami dotyczącymi pacjentki naszego Szpitala wskazujemy, co następuje. Szpital z całą mocą pragnie podkreślić, iż jego działania są nakierowane na dobro pacjentów. Decyzje diagnostyczno-terapeutyczne są podejmowane na bieżąco w oparciu o bieżący stan zdrowia pacjenta,

**NIE MASZ GRAFIKA ANI POMYSŁU?**

Nie martw się, przygotujemy  
Twoją reklamę GRATIS

**Chcesz się wypromować?**

**TU może być Twoja firma!**

CZYTELNIKU, kupując miejsce  
reklamowe, wspierasz PRZEGLĄD

Zapraszamy do współpracy:

[a.mierzejewska@tygodnikprzeglad.pl](mailto:a.mierzejewska@tygodnikprzeglad.pl), tel. 22 635 84 10 wew. 111